

Po co komu rekolekcje?

Przychodzi Wielki Post i w kościele słyszymy stare jak świat ogłoszenie: „w takich, a takich dniach, w naszej parafii odbędą się rekolekcje wielkopostne”. Reagujemy dość spokojnie, wiedząc, że rekolekcje w Wielkim Poście to coś normalnego. Problem jednak polega na tym, czy wziąć w nich udział. Niektórzy uważają, że rekolekcje to zwykła praktyka wielkopostna, na którą zwołuje się ludzi po to, by im przemówić do rozumu. Inni znów widzą w nich, ciągnące się w nieskończoność nauki, w których powtarza się w kółko to samo. Są wreszcie i tacy, którzy nie dadzą się nabrać na groźbę piekła, czy wiecznego potępienia, którymi zwykło się straszyć uczestników rekolekcji. Myślę również, że niektórzy ludzie swój udział w rekolekcjach uzależniają także od własnego nastroju, sytuacji życiowej, poziomu religijności, jaki reprezentują oraz z tzw.: „potrzeby serca”. Wielu z nas jednak zanim podejmie decyzję pójścia do kościoła na rekolekcje wielkopostne, powinno zadać sobie pytanie: „Po co one właściwie są?”.

Odpowiadając na to pytanie, chciałbym najpierw określić, czym na pewno nie są rekolekcje wielkopostne. To bowiem pomoże nam lepiej zrozumieć sens i praktykowanie rekolekcji świętych w Kościele.

Rekolekcje na pewno nie są tzw.: „praniem mózgu”, gdzie próbuje się wiele treści na raz wpoić słuchaczom do głowy. Nie można też o nich mówić, że są sposobem wyciągania na wierzch wszelkich, „ludzkich brudów”, po to tylko, aby nas poniżyć i ośmieszyć. W rekolekcjach też nie można upatrywać chęci wyżywiania się kaznodziei na słuchających go wiernych, lub też formy tzw.: „głaskania ich”, aby chętniej na nie przychodzili. Rekolekcje nie są również po to, abyśmy mogli spełnić swój chrześcijański obowiązek i wziąć udział w praktyce, którą Kościół nakazuje wypełnić. Nie powinno się na nie uczęszczać tylko dlatego, że będzie okazja posłuchać kogoś innego, lub oczekiwać, że rekolekcionista w swoich naukach powie coś interesującego i oryginalnego. Podobnie jest z motywacją, jaka powinna nam towarzyszyć w pójściu do Kościoła na rekolekcje. Otóż na rekolekcje nie możemy przychodzić z ciekawości, w poszukiwaniu sensacji lub też w chęci upojenia się pięknem wymowy i kunsztem oratorskim kaznodziei. Nie wolno nam również traktować ich czysto zewnątrznie. Sama obecność, słuchanie nauk i przystąpienie do sakramentu pokuty nie wystarczą, choć stanowią pewne minimum.

W tym kontekście warto sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wielu nie bierze udziału w rekolekcjach świętych? Co powoduje, że nie czują w ogóle takiej potrzeby?

Myślę, że główną przyczyną jest zanikanie życia religijnego w polskich rodzinach. Coraz częściej zauważa się, że u wielu ludzi sprawy religii i wiary schodzą na dalszy plan życia. Nie mówi się o nich, nie rozmawia, traktuje jako drażliwy temat i chowa gdzieś w zakamarkach ludzkiego serca. Tak samo jest z rekolekcjami. Czyż można oczekiwać, że przyjdzie na nie człowiek, który żyje z dala od Boga i Jego spraw? Czy rzeczywiście mają one jakieś znaczenie dla tych, którzy wiecznie nie mają czasu, są zabiegani i mają zawsze tysiące spraw na głowie? Czy rekolekcje przyprowadzą do kościoła ludzi pochłoniętych tylko i wyłącznie gromadzeniem dóbr doczesnych, dorabiających się bogactw i pomnażających swoje majątki za wszelką cenę; ludzi wykorzystujących swój status społeczny, żerujących na krzywdzie ludzkiej i żyjących

w sprzeczności z prawem Bożym?

Myślę, że nie zobaczymy na rekolekcjach również i tych, którzy do spraw wiary podchodzą obojętnie i lekceważąco, twierdzą, że nie mają grzechów, nie potrzebują nawrócenia i nie trzeba ich pouczać, jak mają żyć. Nie zobaczymy też na nich ludzi zbuntowanych, obrażonych na cały świat, wiecznie niezadowolonych, mających o sobie wielkie mniemanie i pełnych pogardy dla innych. Słowem, rekolekcje nie pociągną do kościoła, ani wielkich tego świata, którzy opływają w dostatek, ani nędzarzy, którzy nie mają nic. Nie znajdą się tu również ludzie przeciętni, dla których życie religijne jest jedynie dodatkiem do smutnej rzeczywistości życia. Komu więc są potrzebne rekolekcje i po co je odprawiać, jeśli tak dużo jest ludzi, którzy na nie i tak nie przyjdą? Odpowiadając sobie na to pytanie, trzeba od razu zaznaczyć, że w dzisiejszych czasach nie można liczyć na tłumy, na pełne kościoły wiernych, którzy z miłości do Boga przyjdą do naszych świątyń, aby wziąć udział w rekolekcjach świętych. Wielu ludziom i to niestety katolikom, coraz częściej brakuje wewnętrznej motywacji i chęci do spotkania się z Bogiem w modlitwie, w Eucharystii i w sakramencie pojednania.

Tymczasem rekolekcje święte, a zwłaszcza wielkopostne, to czas mojego osobistego spotkania z Bogiem. Uczestnicząc w nich otwieram się na działanie Boga, który chce coś do mnie powiedzieć, pouczyć mnie, jak mam dalej żyć, jak postępować, by to moje życie było prawdziwie chrześcijańskie. Rekolekcje święte odprawiam po to, by spojrzeć w siebie, zobaczyć stan mojego serca i duszy, aby poszukać odpowiedzi na pytania, które wciąż sobie zadaję. Uczestnictwo w rekolekcjach skłania mnie do refleksji, pomaga stanąć w prawdzie przed Bogiem i odsłonić przed Nim całą moją grzeszność. Człowiek wiary najlepiej rozumie, że sam, o własnych siłach nie jest w stanie podźwignąć się ze swoich upadków, potrzebuje więc nawrócenia. Rekolekcje mają właśnie taką moc. Jeśli ktoś autentycznie je przeżywa szybko zauważy, że w jego sercu dzieje się coś bardzo ważnego, coś co zmienia go wewnątrznie i otwiera na innych. Rekolekcje są też po to, aby „oderwać” człowieka od jego ziemskich przywiązań, a zbliżyć bardziej do spraw Bożych. Dlatego też tak wiele w naukach rekolekcyjnych mówi się o modlitwie, o pojednaniu z Bogiem i osiągnięciu zbawienia. Czas świętych rekolekcji może uleczyć nasze serca, poruszyć sumienia i oczyścić z grzechów nasze nieśmiertelne dusze. Wszystko jednak zależy od naszej decyzji. Kto ją podejmie i wykona, kto rozumie potrzebę odprawienia rekolekcji świętych, tego nie trzeba specjalnie zapraszać do kościoła.

Rekolekcje więc są tylko dla niektórych, a nawet powiedziałbym dla wybranych. W większości przychodzą na nie ludzie, których zawsze można spotkać na niedzielnej Mszy św, czy też u spowiedzi z okazji pierwszego piątku miesiąca. Czasem jednak, i to jest zadawalające, przyjdzie na nie, jakaś zagubiona owieczka, lub młody człowiek, która szuka swego miejsca w życiu.

Trzeba mieć świadomość konieczności ciągłego naszego nawracania się, wewnętrznej przemiany i zerwania z grzechem. Pamiętajmy, że my ludzie wiary całe życie odprawiamy rekolekcje, a każdy dobrze przeżyty dzień, pokonany grzech i uczynione dobro, to właśnie owoce tego błogosławionego czasu.

Andrzej